

popelniony dał mu postrzedz. Skutkiem tych p
stawień było rozdzielenie władzy przez nową
w, którą cywilne urządzenie przy rządzie
Ależ tralnym, a wojskowe tylko zdobywce, ich d
opiekie i użycie, intendentowi zostawiono. Po
kowym urządzeniu, Zamojski ordynat z go
chęcia chwytnia się steru powszechnej r
puścił się w podróż do Lwowa, a Rembiel
cofawszy swoich wysłanników, którzy dawny
obalali, pozostał w Lublinie z zimną i rozw
zestem, która wszystkim rządzą cywilnego z
rom przeszkadzać, wszystkie uciążliwstwa tr
kie urzędzenia tamowaś ułożyć, aby odja
mu sposobność być czynnym i użytecznym z
go krajowi i wojsku nienawistnym. Nicze
najświeższe związki, niezem wszystkie byw
i urzędnika powinności, dał umysln zaslepie
duma, jeżeli ku dojściu do celu, który sobie
mierza, wszystkie dał niego sposoby są d
wszystkie drogi są godziwe. Stracony z sto
tak drogo nabytego zaszczytu, ruca się w
paś na osłep byleby sprawców upokorzenia
go mógł za sobą pociągnąć. Lecz dum
niemiata tryumfu; zawiakana w własne
przłożyła się do uświetlenia czynów m
który i przeszkody rzadką stałością zw
i przykości znieść, i złe krajowi przez nie
rządzone naprawiać umieli. A tak co tylko
epoce dobrego, co cywalebnego widzicie, te
to od nich; co tylko błędów i szkody, to
dziełem i pamiętką.

a Turcyą zachodzi wiele podobieństw i w obu przebiega zbyt Azya. Dla tego, choć z sobą bój toczą, łatwo się zaprzyjaźniają napowrót.

Rada powiatowa krakowska pod przewodnictwem prezesa p. Alfreda Miliejskiego i w obecności hr. Badeniego, Delegata Namiestnika, odbyła wczoraj posiedzenie, na którym uchwała statut emerytalny dla urzędników swoich. Zezwoliła dwóm gminom na sprzedaż części gruntów gminnych, a jednej na dewinkulację i sprzedaż obligacji gminnej dług państwa i na użycie sumy otrzymać się mającej z tej sprzedaży na budowę szkoły. Uchwała wniesie petycję do Sejmu i Namiestnictwa o powiększenie liczby żandarmerji i ustanowienie nowych posterunków względnie ekspozytur w Zielonkach i Rasiborowicach; wreszcie ustanowiła okręgową akuszerkę egzaminowaną w Rybny.

Wiedeń 24 października. Z posiedzenia komisji adresowej Izby deputowanych, na którym obradowano nad projektami adresów, bo i mniejszość swój projekt przedłożyła, znajdujemy w dziennikach wiedeńskich następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu komisji adresowej obecni byli ministrowie: hr. Taaffe, Dr Stremayr, bar. Korb i Chertek. Zaraz z początku wniósł hr. Clam-Martinicz, żeby oba projekta ogłoszono, jak tylko ukończone zostaną obrady. Wniósł ten projekt. Przewodniczący komisji Dr Grocholski otworzył następnie dyskusję ogólną, lecz nikt się nie zgłosił, poczem dep. Sturm oświadczył w imieniu swych towarzyszy politycznych, że po należytym zbadaniu projektu większości, przyszedł do przekonania, iż mniejszość nie może go przyjąć za podstawę dyskusji generalnej, ponieważ ani jeden ustęp nie odpowiada zapatrywaniu mniejszości. Dla tego nie weźmie także udziału w dyskusji szczegółowej, a on jako referent mniejszości zastrzega sobie wniesienie w imieniu swych towarzyszy projekt przeciwny. Potem zabrakł głosu sprawozdawcy większości hr. Hohenwart i wzywał mniejszość, aby zasadała, dla czego sprzeciwia się projektowi większości. Dr Sturm przechodził w skutek tego ustępu za ustępem projektu większości i podniósł zarzut mniejszości. Miała nastąpić dyskusja szczegółowa, lecz nikt się do głosu nie zapisał, poczem wszystkie ustępy projektu wszystkimi głosami większości, przeciw głosom mniejszości, przyjęte zostały. Dr Sturm w imieniu tedy deputowanych Herbst, Demla, Koppa, Tomaszeusza, Weebera, Scharschmidta, Ed. Suessa, Rechbaurera i Sturmowa zapowiedział projekt przeciwny i prosił sekretarza, aby o tem zrobił wzmiankę w protokole i projekt mniejszości w porę oddał prezydentowi Izby. Z ministrów żaden głosu nie zabierał. Również hr. Hohenwart pozostawił wywody Dra Sturmowa bez odpowiedzi. Posiedzenie trwało zaledwie pół godziny.

Rosya.

Jubileusz Kraszewskiego nie daje chwili spokoju prasie rosyjskiej.

Dziś kolej na *Nowoje Wremia*, które dotąd było umiarkowane. Może prąd opinii powszechnej w Rosyi, zawiedzionej w nadziejach, że jubileusz Kraszewskiego da się zamienić w uroczystość państwową i dotkniętej boleśnie, żeśmy się odepchnięli od najazdu do Krakowa propagatorów „idei jednolitej wszechsłowiańskiej”, może prąd tej opinii jest tak silny, że nawet organa prasy umiarkowanej uległy mu i dać się mu porwać musiały, doś, że *Nowoje Wremia* występuje dziś przeciw duchowi uroczystości krakowskiej.

Dosłowna основа rzeczonoego elaboratu noszącego napis: „Rektorowi Uniwersytetu lwowskiego z powodu jego odpowiedzi na toast Spasowicza w czasie obchodów krakowskich”, jest następująca (z pominięciem jednak komarazów i bajek, które dziennik rosyjski z lubością a niezamąsnością stosunków powtarza):

„Wobec tego nieporozumienia między samymi Polakami przed jubileuszem, przeczuwali Rosyanie, że nie obejdzie się bez podobnych przejść i w czasie jubileuszu i dlatego nie pojechali. Zjechał do Krakowa z Petersburga jeden tylko p. Spasowicz, Polak, do pewnego stopnia zrusyfikowany. Mając stosunki w kołach inteligencji rosyjskiej, pojechał wszakże jako deputowany od kolonii polskiej w Petersburgu. Ale zarazem przysłał na siebie obowiązek przemówienia kilku słów w imieniu Turgeniewa, który go o to prosił, ponieważ nie miał komu innemu zlecić tego posłannictwa. Pojechał p. Spasowicz, ale teraz przeklina pewno godzinę, w której to postanowienie powziął.

„Oto bowiem, co się zdarzyło: p. Spasowicz wniósł toast na cześć jubilatów w imieniu Turgeniewa i wypowiedział myśl: „że nam, Polakom, należałoby narazie zwracać się z Rosyanami, chociażby tak, jak się zbrała Puszkina z Mickiewiczem u stóp pomnika Piotra Wielkiego, w przeddzień powodzi r. 1824 (?) w czasie ulewnej deszczu, pod jednym płaszczem”. P. Spasowicz przytoczył nadto z Mickiewicza bardzo wzniosłą alegoryę poetyczną, porównującą dwóch przyjaciół, rozłączonych rozmaitemi okolicznościami życia, do dwóch wyumakłych skał alpejskich, których szczyty pochylały się zbliżając wzajem ku sobie i jak gdyby gwarzą o czemś poświe, nie zważając weale, że tam, nisko, rzezy potok, który rozdziela i odosobnia ich podstawy. „Byłoby wielce pożądanem, rzekł w końcu p. Spasowicz, gdyby na takiej, jak dzisiejsza, uroczystości duchowej jednego z wielkich narodów słowiańskich, nie jutro, to za lat 10, lub za 50 lat narazie, zgromadzić za wspólnym stołem i przełamali z sobą bratni chleb wspólni przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich”.

„Zdaje się, powiada dalej *Nowoje Wremia*, że w powyższych pięknych słowach p. Spasowicza trudno wynaleść coś takiego, co mogło wywołać niezadowolenie lub rozdrażnienie w gronie biesiadników pierwszego najlepszego bankietu literackiego w Europie. Ale na uroczystości jubileuszowej Kraszewskiego stało się niestety inaczej... Oto bowiem natychmiast powstał z miejsca, jak gdyby zraniony żądłem żmii, płonący cały i drżący, człowiek weale nie młody a więc poważny, nożący przytem wysoki tytuł naukowy i piastujący wysoki urząd. Powstał, słowem, rektor Uniwersytetu lwowskiego, Kaawery Liske.

Mowę p. Liskego przytacza w tym miejscu dziennik rosyjski.

„Panowie! Jeszcze Polska nie zginęła!”
W tym miejscu czyni *Nowoje Wremia* taką

uwagę: „Początek, jak widzimy, efektowny, acz zanadto młodzieńczy i weale nie rektorski... Jednakże wywołał prawdziwy grzmot oklasków nie tylko między studentami, ale w całym zgromadzeniu. Dziwne społeczeństwo!”

Dalej dziennik petersburski przytacza *mutatis mutandis* niby całą znaną mowę p. Liskego, chociaż nie wiemy, jak jej korespondent mógł ją słyszeć.

Dalej wyjaśnia *Nowoje Wremia*, że po mowie nastąpiła prawdziwa burza oklasków i okrzyków, która zagłuszyła nawet jej koniec... A następnie takie czyni uwagi:

„Ile w tej mowie jest kontrydykcyi (?) braku konsekwencyi i taktu — wytykać nie będziemy. Uczynimy tylko uwagę, że jest po prostu niegrzeczność, niedelikatność i niepolityczność nie wychylić kielicha za zdrowie tych, którzy w osobie Turgeniewa i ustami jego przyjaciela wnieśli toast na cześć jubilatów, zasłużonych tylko polskiej literaturze. Gdyby p. rektor zechciał być zdjąć z oczu zasłoneż stroności, która mu wzrok zaciemnia, byłby się spostrzegł, że Kraszewski, którego jubileusz obchodzono, 40 lat z 50citu poświęconych dobru literatury polskiej, spędził na pracach dla tejże literatury w Rosyi, dotykając z bliska jej życia, sił, stosunków i jej literatury, czemu też po większej części zawdzięcza to, że jest dzisiejszym Kraszewskim. Niechby p. Liske zapytał samego jubilatę: co on myśli o literaturze rosyjskiej, do jakiego stopnia znajduje ją żywotną i pożyteczną dla każdego Polaka wadającego językiem rosyjskim, który też on sam (Kraszewski) zna najdokładniej.

„Ta sama historia, co dziś z Kraszewskim, odegrała się niegdyś w Rosyi z innym, znakomitym pisarzem polskim, któremu teraz Kraków zamierza wnieść pomnik, mianowicie z Mickiewiczem. Kto go wychował, wykształcił? Rosyja! Kto go potem podtrzymał i wspomagał w czarnych godzinach życia? Może Austria? Może Wielkopolska, Galicya, albo emigracya? Kiedy go z błotem miewała krytyka warszawska, kto się ujął za niego, kto go wskazał całemu światu jako poetę polskiego? Literaci polsko-rosyjscy, a po części Puszkini! (?) A kiedy Francya usunęła go z posady profesora w *Collège de France*, pozostawiając go prawie głębia, — czy może ma gnać polsey, trwoniący pieniądze na zbytki i rozpustę, podali mu rękę pomocy? Znowu nie! Poratowała go w biedzie nasza stara stolica, Moskwa. Moskiewski poeta Chomiakow zawiódł mu do Paryża zebraną wyłącznie między Rosyanami znaczną sumę pieniędzy i kiedy takową wręczał znakomitemu przyjacielowi swojemu, — ten Adam, ten największy z polskich poetów i patriotów, rozczewniony do głębi, nie mógł wymówić słowa, tylko płakał jak dziecko. Czy znany uczestnik jubileuszu krakowskiego ten fakt charakterystyczny, dowodzący, jak niezmierzona jest dobroć, jak zadziwiająca zdolność zapamiętania o urazach w pocziwych duszach rosyjskich? Czy znany jest ten fakt wielce uczonemu p. Rektorowi uniwersytetu lwowskiego? Fakt ten przecież istnieje, a tobie, p. Rektore, spełnić toast za tych Rosyan ciężko i wstrętne!... A czy wiecie wy panowie Polacy, i to jeszcze, że ów Siemiradzki, od którego — jak się wyrażają wasze pisma — waz gród królewski — dar królewski otrzymał, kazał ci się w akademii rosyjskiej i za rosyjskie pieniądze stał się we Włoszech tym Siemiradzkim, dla którego urządziła teraz pochód z pochodnią mi 20 tysięcznej ludności? Czy znane nam narazie i to, że ci wszyscy znakomici artyści, którzy gra doskonałą zachwycała się polska publiczność w czasie jubileuszu w Krakowie, są wychowankami teatrów warszawskich, *) t. j. teatrów rosyjskiej, a nie pruskiej lub austriackiej Polski? Nie stanęliby oni na tak niedoścignionych wyżynach sztuki scenicznej, gdyby nie wielka wartość i nie obfite środki teatrów warszawskich, utrzymywanych przez rząd rosyjski, czyli inaczej, gdyby Rosya nie podtrzymywała sceny polskiej w Warszawie i nie opiewała się nią tak troskliwie i hojnie, jak to czyni od lat nie pamiętnych!

„Zapytajcie narazie poufnie jubilatę: czy mógłby on tak żyć dostatnio, jak teraz żyje w Dreźnie, i czy mógłby bez troski o chleb powszedni pisać tyle, ile pisze, gdyby nie Rosya? Czy nawet jubileusz jego byłby obchodzony i obchodzono tak świetnie, gdyby nie Rosya, czyli — co wydźnia na jedno — gdyby nie dziennikarze polscy z pod rządu rosyjskiego, którzy pierwsi rzucili myśl tego obchodu i nawoływali nań ciągle, a którym pozwolono na to?...

„A wam, panowie Polacy galicyjscy, ciężko i wstrętne spełnić toast za Rosyą i Rosyan?...”

Na tem się kończy replika dziennika *Nowoje Wremia*. Przytoczyć jeszcze musimy wystąpienie St. Pet. Wiedomostiej z powodu tej samej mowy p. Liskego.

Dziennik ten z rzeczonoj mowy wyprowadza wniosek stanowiący, że uroczystości krakowskie miały tylko za pozór uczczenie Kraszewskiego, były zaś po prostu — demonstracyą polityczną skierowaną przeciw Rosyi.

„Demonstracya ta — zdaniem dziennika petersburskiego — tem większe i poważniejsze ma znaczenie, że urządzoną była nie przez młodzież, zawsze skłonną do wszelkiego rodzaju porywów, nie przez ludzi bez znaczenia i stanowiska, którzy umiślnie macą wodę, aby w niej ryby łowić, lecz przez tych, których świat uważa za ludzi poważnych i rozważnych, i których czynności wszelkie powinny być obmyślane i gruntownie, ponieważ zajmują one wybitne i poważne w społeczeństwie stanowiska.”

W innem miejscu dziennik ten powiada: „Dla nas, Rosyan, mniej jest ważną treść mowy rektora Liskego, niż okoliczność, że toast p. Spasowicza wywołał powszechne niezadowolenie w gronie biesiadników, którzy przecież zgromadzeni byli ze wszystkich ziem dawnej Polski, odpowiedź zaś p. Liskego spotkała powszechną tężyznę biesiadników sympatyj i wynagrodzoną z ich strony została prawdziwą burzą oklasków i okrzyków zadowolenia... W tem jest główne jądro sprawy!”

Dalej St. Pet. Wied. mówią:

„Jubileusz Kraszewskiego, gdyby rzeczywiście był tylko jubileuszem, a nie demonstracyą polityczną przeciw Rosyi, przedstawiał dla Polaków jedną sposobność, jaka im niyerzła, a może już nigdy się nie nadarzy, — wypowiedzenia dobrych chęci pojednania się z Rosyanami. Ale śnać tak kiem już jest fatum historyczne Polaków, że nie

*) Wszystkie występujące bez wyjątku byli wychowankami sceny zakawskiej. Wszystko tu tedy równie prawdziwe. (Przyp. Red.)

umieją zrozumieć ważności wielkich chwili historycznych, ani z nich skorzysta!... A — zaprawdę — jubileusz Kraszewskiego mógłby być się stać niezmierznie wielką i niezmiernie doniosłą chwilą historyczną w życiu narodów Słowiańskich, gdyby ten sam rektor Liske wniósł był toast za Rosyą i Rosyan i gdyby ten toast przyjęty był przez obecnych z takim samym grzmotem oklasków, jak i towarzyszył jego mowie, głoszącej wyzreczenie się przez Polaków braterstwa z największym z narodów słowiańskich!... Wszak stanowisko i losy Rosyi już od dawna są określone i ustalone. Wszak z każdym nowym dniem przybywa nowych sił i zdrowia (?) temu obrzymowi, który nie tylko między Słowianami, lecz między wszystkimi narodami świata jest i będzie olbrzymem. Obok niego można istnieć tylko zgodą, — przeciw niemu stawać i mierzyć się z nim — niepodobna (!) Zdrowy rozsądek powinien wskazać każdemu z plemion słowiańskich, że zgoda z nami jest dlań zbawieniem, niezgoda — zgubą... Gdyby p. Liske, lub kto inny z Polaków wniósł był toast za zgodę z Rosyą i gdyby ten toast doznał był serdecznego ze strony Polaków przyjęcia, — naówczas cała Rosya, od Wisły (?) do Kameczatki, od Lodo-watego do Czarnego morza odpowiedzialaby serdecznością na serdeczność i otworzyłaby szczerze objęcia, aby pojednanych braci przyeśnić po bratersku do łona. A wówczas, gdyby cały wielki naród rosyjski był za wami, czy wiecie, panowie Polacy, ile dobrego mogłoby to być wspaniałe?... Ale nie chcieliście tego, odrzuciścieście zapamiętałą samą myśl pojednania z nami, — inaczej więc rzeczy stałyby!...”

„Bądź co bądź — powiada w końcu dziennik petersburski — faktem jest, że w Krakowie odbyła się bardzo doniosła demonstracya polityczna przeciw Rosyi, a urządzono ją z wykieśniętym wyrażeniem celem: zmusić Polaków do odegrania najniekorzystniejszej w słowiańskim świecie roli: użyć ich jeszcze raz i ostatecznie za narzędzie rozdźwięku między wschodnią i zachodnią Słowiańszczyzną. Mowa Dra Liskego, jakkolwiek słaba z treści, zasługująca na najwyższą uwagę jako program polityczny, którego odgad trzymać się i do którego dążyć zamierza polska partya czynu. W ogóle — widoczne jest, że w świecie polskim rozpoczyna się znowu ruch wrogi Rosyi, choć może przyjaźny... komu innemu, a uroczystości krakowskie dały mu tylko bodźca i do przedsięwzięcia rozwoju... Możemy jednak spodziewać się, że ruch ten nie przejdzie do Rosyi i że nasi Polacy, jak z Królestwa, Wołynia, Podola i Litwy, tak i ci, którzy są rozproszeni w różnych miejscowościach właściwej Rosyi, dadzą odprawę Polakom galicyjskim, bez obawy i głośno oświadczać, że Rosya — matką im jest a nie macocha.”

Tego żaden Polak nie już uczywi, ale przy zdrowych zmysłach nie powie, ale też tylko w takich głowach jak dziennikarzy rosyjskich mogą się roić podobne brednie jak powyższe. Strach ma wielkie oczy ale tym razem to nie strach przed Polakami lecz przed kim innym.

Kronika miejscowa i zagraniczna

W Krakowie 25 października.

Namiestnik hr. Potocki przejechał dzisiaj rano ze Lwowa do Wiednia. Dzisiaj także przejechali ze Lwowa do Wiednia: hr. Dzieduszycki, książę Sangusko i hr. Siemski.

W poniedziałek d. 27 b. m. o godz. 5ej po południu odbędzie się w sali ratuszowej posiedzenie p. n. Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest: Sprawozdanie z wydatków na uroczystość jubileuszu J. I. Kraszewskiego poczynionych i uchwalenie potrzebne jeszcze na ten cel funduszy, oraz sprawy niezakończonych na ostatnim posiedzeniu.

W dniu 19 b. m. odbyło się w sali Akademii umiejętności ogólne zgromadzenie członków istniejącego od lat 4 stowarzyszenia do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie, na którym zarząd przedstawił korzystny stan finansowy Stowarzyszenia i zdał sprawę z dwóch dzieł lekarskich w ubiegłym roku wydanych i na którym dokonano wyboru Wydziału na dalsze dwa lata. Przewodniczącym wybrano ponownie prof. Dra Korczyńskiego, zastępcą przewodniczącego ponownie prof. Dra Janikowskiego, członkami Wydziału prof. Dra Domańskiego, prof. Dra Oettingera, doc. Dra Grabowskiego, Dra Kwaśnickiego i Dra Paszkowskiego, zastępcami zaś Doc. Dra Pieniążkę, Dra Rybczyńskiego i Dra Seiborowskiego.

Zebrań w dniu wczorajszym członkowie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dwunego obwođu Krakowskiego wybrali większością głosów p. Stanisława Homolacza z Balic na członka Rady Nadzorczej tegoż Towarzystwa.

P. Jan Myciński, rodem z Wojnicza, otrzymał w tych dniach stopień doktora prawa na uniwersytecie Jagiellońskim.

Paana Helena Marczello, b. artystka teatru krakowskiego, po kilku występach gościnnych w Warszawie, została zaangażowana przez Zarząd tamtejszych teatrów rządowych, jako stała ich artystka. Umowa z Zarządem, jak donoszą dzienniki warszawskie, zawarta na lat trzy.

We Lwowie zastrzelił się w koszarach kadet August Hohenthal z niewiadomych przyczyn.

W listach, jakie książę Baylen wręczył od króla Alfonsa Cesarzowi i Arcyksiężnie Maryi (żonie Arcyksięcia Reimera), zawarta była jak donosi *N. fr. Presse* prośba, aby Cesarz raczył przyjąć przy słubie miejsce świadka, Arcyksiężna zaś miejsce matki panny młodej. Równie Cesarz jak Arcyksiężna przyrzekli, tylko że Cesarz zastąpi się przy uroczystościach słynnych Arcyksięciem Rainerem. Zresztą nikt z rodziny cesarskiej nie będzie na weselu obecnym. Arcyksiężniczka Krystyna kazała przedwczoraj prosić do siebie postą hiszpańskiego p. Conte i wręczyła mu następujący telegram od króla Alfonsa: „Ponieważ nie jestem jeszcze w położeniu rozporządzać środkami, któreby mi umożliwiły przyjeździe według pragnienia w pomoc zniszczonej wyłewem, nieszczęśliwym mieszkańcom Hiszpanii, proszę jak najusilniej i najnatężniej aby uroczystości mające nastąpić z powodu naszych żałobin do minimum były zredukowane a poczynione przez to oszczędności pomiędzy nieszczęśliwych rozdane. — Krystyna.

Hans Makart marzy o nowych cudach kolorów, o nowych tryumfach. W roku 1883 będzie Wiedeń święcił otwarcie nowego ratusza. Atoli na ten czas przypada i dwóchsetlatnia rocznica oswoobodzenia Wiednia od hord Kara Mustafy. Owóż mistrz Makart zamierza czarodziejskim sposobem pamiętną walkę pod Wiedniem z przeszłości przenieść w teraźniejszość. W tym celu mają być formalne manewry urządzone, które w wielkim i ścisłym historycznym stylu, stworzą bogaty w tęczowe barwy obraz, pamiętnego dnia od

sieczy Wiednia. Krocie, tysiące ludzi, widzów tworzyć będą, niejako rany tego uroczystego obrazu wojennego, który na Kahlenbergu weźmie swój początek. Po zwycięstwie zdążyć będzie pochód zwycięzów z wziętymi w niewolę Turkami i Turczynkami, ze zdobytymi trofeami, bronią i chorągiewkami ku nowemu ratuszowi. Wojska biorące w pochodzie udział, będą w wernych historycznych kostiumach, zdobyte na Turkach trofea; broń i chorągwie będą te same, które przed 200 laty pod Wiedniem zdobyte zostały. Na Turkach herkulicznych kształtów nie brakuje pomiędzy wiedeńską ludnością, jak to pochód z uroczystości srebrnego wesela Cesarza dowiódł, najmniej zaś na pięknych Turczyńkach pomiędzy hożmi Wiedniakami. Pochód ruszy z Kahlenberga drogami pomiędzy Dornbach a Nusadorf ku Wiedniowi. Na czele oswoobodzicieli jechać będzie na ognistym rumaku bohater w poataci króla Jana Sobieskiego, a w jego orszaku znajdować się będą waleczni książęta i rycerze: książę Sabaudski, książęta lotaryńscy, badenski, wirttemberski, brunswicki, Croy, margrabiowie z Beurenth i Hessy, książęta Salm i Pallfy i rycerstwo polskie: Lubomirski, Zamoyski, Sapieha, Rzewuski, Leszczyński i inni.

Przed miesiącem skradziono z oratorium kaplicy dworskiej w zamku pragskim na Hradczyne piękny obraz kandra: *Mater dolorosa*, do którego Cesarzowa Marya Anna wielką przywiązywała wagę. Jakim sposobem wśród licznych straży wojskowych obraz mógł być wyniesiony, trudno było pojść i policzyć wszelkie wytyśla siły, aby wykręcić złodzieja i odzyskać obraz. Powiodło się jej to jednak po kilkudniowym poszukiwaniu. Antykaryusz pragski kupił od złodzieja obraz szacowany lekko na 3000 złr. za 13 złr. Obraz odebrano, ale złodzieja niepodobna było wyśledzić i nie byłoby zapewne dotąd wykrytym, gdyby powtórnie nie chciał być szukać szczęścia w zamku, przyczem pochwycony został. W d. 15 bm. bowiem zakradł on się do mieszkania dworskiego lokaja i przy odbijaniu skrzyni został zaskoczony i oddany straży. Jest to niejaki Duma, który po odbyciu 8 letniej kary w Stein, zamieszkał w hotelu w Pradze i żył zbytkownie, tak, że nikt w nim nie podejrzewał byłego kryminalistę. Pomimo przeczenia zbrodniarza, wątpić nie można, że znając tak dokładnie wewnętrzne urządzenie zamku, on dopuścił się świętokradstwa. Proces jego przyjdzie na porządek dzienny na najbliższej kadencji sądów przysięgłych.

Z Nowej Moldowii donoszą 20 b. m.: Trzęsienie ziemi trwa ciągle a ostatnie było 20 b. m. w południe. Przestrach ludności jest nie do opisania. Wielu mieszkańców szuka ocalenia w ucieczce. W starej Moldowii stoi statek „Ipar” na którym chronią się liczni mieszkańcy. Wszelkie oznaki przemawiają za t. m., że na wyspie położonej naprzeciwko Starej Moldowii powstaje wulkan.

Docent na uniwersytecie w Peszcie Dr Bela Czobor, znajdujący się obecnie za granicą, dokąd go rząd wysłał dla studiów, odszukał w pewnej bibliotece książeczkę całkiem dotąd nieznaną kodeks Korwina. Jest to dla zakon Franciszkańskiego napisany mszał z r. 1469. Piękność obrazków miniaturowych, jakoteż wspaniałe wykonanie inicjałów, mało sobie znajdują równych. Na pierwszej karcie znajduje się w klejcasiej postaci król Maciej w bogatym złotym płaszczu z koroną na głowie. Pod wizerunkiem znajduje się napis łaciński: „Ja Maciej, król węgierski, przekazuję ten mszał pochodzącemu z Węgier bratu Tomasowi, po którego śmierci książka w tym zakonie pozostanie, w którym zakończy swe dni”. Na prawo od króla znajduje się wielki herb Węgier z tarczą Korwina w kształcie serca. Na końcu mszału jest następujący napis: W roku pańskim 1469 książka ta została ukończoną *per manus Georgii... C. theod. lis et Institor in Wygnanie deo*. Właściciel kodeksu dozwolił rozpowszechnienie go zapożyczając fotografię i pisma, pragnąc atli zatajenia miejsca, w jakim się tenże obecnie znajduje.

Emil Zola ukończył nowy romans p. t.: *Nana*. Ma to być powieść w rodzaju *Assommoir* przeniesionego z atmosfery szynkowni do eleganckich saloonów. Bohaterka *Nana* jest damą z wyżyn półświatka, Zola chciał studiować swe do *Nany* robić w saloni pewnej lwy z półświatka, szczególnym bowiem trafem, jakkolwiek jest Paryżaninem, nigdy nie miał z tknięcia z tem towarzystwem. Do tego dopomogli mu dwaj przyjaciele, którzy wywieźli pewnego przedpołudnia na spacer ową gwiazdę półświatka, będącą od niedawna *en vogue*, niejaką Blanche d'A. a tymczasem Zola w zamian kilku napolendowców uzyskał wgląd w jej garderobiany, która go po książeczko urządzonych apartamentach swej pami oprowadziła. Zola miał wiele rysów zaczerpnąć z tych studiów, do dokładnego ukształtowania swojej bohaterki.

Królowa angielska kazała wnieść w kaplicy Ś. Józefa w Windsor wspaniały posąg na pamiątkę wujka swego króla Belgów Leopolda I. Jest to statua z białego marmuru, przewyższająca wielkość naturalną i przedstawiająca króla w gronostajowym płaszczu z orderem podwiązki. W jednej ręce trzyma spuszczonej palasz, w drugiej berło.

Kaukaz dziennik wychodzący w Tyflisie donosi, że komendant placu w mieście Signach pułkownik Drucki, obchodził 5 b. m. imieniny swoje i z tego powodu zaproszeni byli na wieczer wszystkie oficerowie załogi miejscowej. Wznoszono toasty, śpiewano, szampał plynął strumieniami i całe towarzystwo było w najweselszym usposobieniu. Jednym z tych, co pustotę posuwał najdalej i bawił całej wieczerz dowcipami i żartami kolegow, był kapitan sztabu Wisniewski. Nagle zerwał on się i rzekł: „Bądźcie zdrowi kolezdy! niema już dla mnie nie zabwanego w Rosyi.” wybiegł na balkon i rzucił się na ulęg. Balkon był na trzecim piętrze: oficerowie którzy zbiegli na dół znaleźli nieszczęśliwego Wisniewskiego z rozstraskaną głową.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jędrzeja Miarke, za kradzież flaszki z naftą z wozu na Kleparzu; Feliksa Wiedackiego, za kradzież butelek z syropem; Szymona Kiselewskiego, za kradzież łańcucha wagonowego w dworcu kolei żelaznej; Leiba Brandta, za kradzież jaj z wozów na Wolnicy; Walentego Palke, za włamanie się do piwnicy na Kazimierzu i zamiar kradzieży; Feliksa Krogulskiego i Stanisława Chochlewskiego, za kradzież pieniędzy; Nathana Schmidta, za przeładowanie wozu; za pijanstwo cztery osoby.

W policyi złożono: sylwetkę, krzyżyk i kluczyk do zegarka, które wczoraj po południu p. Anna Tarkowska znalazła na plantacyach w okolicy placu Szczepanowskiego.

Pociągnięto do odpowiedzialności i ukarano osobę, która wbiła kotwici do brzucha patyczki, skutkiem czego wśród największych cierpień zwierzę żyć przestało.

TEATR. W niedzielę dnia 26 października: 5ty gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej: Dramat w sześciu aktach z francuskiego: *Dalila*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nienastająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— Dnia 24 października pogoda; termometr od 0-0 doszedł do 10-0 C. Barometr poszedł jeszcze w górę; rano o godz. 7ej d. 25go stan jego był 746 i milim., termometr 2-2 C. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 26 października: S. Ewarysta p.; w poniedziałek 27go S. Iwona wzm.

Wiadomości bibliograficzne.

Na początku r. 1880 wydję dzieło pamiątkowe, ilustrowane p. n. *Jubileusz Kraszewskiego r. 1879*. Redakcyę zbiorową dzieła tego tworzą pp. A. H. Kirkor, T. S. Rola, X. Jan Siemiński, Alfred Szczepański, którzy uzyskali od Jubilatę prawo zdjęcia rysunków z cennych darów oraz odpisu adresów i telegramów. Program obejmuje: Treściwy życiorys Jubilatę; Stanowisko jego w literaturze oraz znaczenie dla litewskich prowincji; Pierwszy pomysł jubileuszu, przygotowania, obchody miejscowe w kraju i zagranicą; Obchód narodowy w Krakowie; Opis darów pobytych ludów; Głosy opinii publicznej zagranicznej o Jubileacie i uroczystościach krakowskich; Wykaz dzieł Jubilatę, ułożony według ich treści; Zakonczenie. Cześć dochodu z tego wydawnictwa przeznaczona jest na pomnik Mickiewicza w Krakowie.

— Nr. 20 *Dwutygodnika Naukowego* zawiera: Historię i systemat języków semickich itd. (c. d.); Wyroby ceramiczne przez T. Ziemięckiego (c. d.); Rencenze; Wiadomości.

— *Trzecie sprawozdanie o dyrekcyi c. k. wyższej szkoły realnej w Strzynie za rok szkolny 1878/9*. — Strz. 1879 w 8co str. 61. Kronikę i statystykę zakładu poprzeda rozprawa prof. Kajetana Kosińskiego p. t. „Nauka rysunków odręcznych w szkołach średnich w porównaniu z nauką języków.”

KONCERT. Większa jest radość z jednego grzesznika nawróconego... mogli sobie pomyśleć słuchacze wczorajszego koncertu, jak też równie i wykonywujące go Towarzystwo muzyczne krakowskie, widząc przed sobą salę pełną samymi niedowiarkami muzycznymi, którzy przy końcu wieczoru zamienili się w najwspanialszy nawróconych.

Wielce krytykowane Tow. muz. krak. rzeczywiście w przeszłym roku dawło nieraz słuszny powód do niezadowolenia. Niezbyt regularne produkcy, słabe programy i niedość taranne wykonanie, zwały wiele osób do instytucji, widocznie cierpiącej na anemie. Zdaje się, że wraz z chorobą dyrektora, prześlisa się wreszcie i choroba Towarzystwa, a skutki kuracyi coraz bardziej są wyraźne. Pomyślnie wykonanie kantaty Żeleńskiego podczas obchodu otw. reia Sukienie, już było dobrym znakiem, choć sukces na karb współzajających obcych Towarzystw w części klasę było wolno. Wczorajszy koncert przekonał nas, że nie skończyło się na zapowiedzi, lecz że reforma jest trwała i istotna.

Wszystko się też złożyło, aby koncert ten uczynił jednym z lepszych, jakie Kraków w ostatnich czasach zapamięta. I nowymi siłami wzmacniona orkiestra 40 pułku, która pod kierunkiem p. Patzkiego pięknie odegrała uwerturę do „Koryolana” i sprzyjające usposobienie znanego a sumiennego skrzypka p. Singera, który choć jest naucelem, sam nie przestaje robić postępów, a z słynnego *Concert militaire* Lipińskiego odegrał część jedną, zapewne nie najłatwiejszą, z precyzyą niesłychaną i biegłością podziwianą godną, szłoda, że trochę zimno, i wreszcie siły wokalne Towarzystwa, między którymi widzieliśmy dużo nowych, a korzystnych nabytków, żeby tylko wymienić pannę Wójcikiewicz, która jako solistka zjednała sobie oklaski; wreszcie dobrze obmyślany program, wszystko złożyło się w całość nader ujmującą. Dla nas najbardziej interesującymi numerami były utwory chórowe, a mianowicie *Powitanie wiosny* i *Milda*. Pierwsze jest to dzieło ulubionego w Niemczech współczesnego kompozytora duńskiego nazwiskiem Niels W. Gade. U nas niestety zbyt mało imię jego znane a przecież już Mendelssohn w Gewandhausie lipskim wykonywał utwory młodego jeszcze wówczas towarzysza na język muzyczny pieśni Ossyana, który należy do wybitniejszych przedstawicieli muzyki romantycznej. Utwory jego przerwają orkiestrowe i chórowe odznaczają się oryginalnością, poetycznością z północnym połączoną kolorytem. Za arcydzieło uchodzi powszechnie *Powitanie wiosny* (Frühlingsbotschaft), w którym słyszano już wczoraj mistrzowszto pomysł z doskonałością wykonania. Zwycięsko wyszło Tow. muzyczne z wszystkich trudności subtelnej w odcienianiu kompozycji, a końcówko pianissimo całego chóru z orkiestrą magicznie doprawdy wrażenie wywarło.

Milda Moniuszki, która zapewne była *great attraction* koncertu, nosi wszystkie cechy tak sympatycznego talentu jakim był jej twórca. Są w niej niekóre długości, jak n. p. duet Mildy z Romoisem, których autor najchętniej musiał być świadom, skoro utworu nie wydał drukiem, a w manuskrypcie jeden ustęp przekreślił pisząc na nim: „dość tego marzenia”, są przejścia harmoniczne słabe, lub naciągnięte są powtarzania; a mimo to, wszystko tak ładne, tak swojskie i taka rozlana tam poezya, takie życie i młodość woli, że wiele o-ób słyszeliśmy wyrażać się o *Mildzie* pochlebniej, niż o *Sonetach Krymskich*.

Prawda, że podbić wszystkich musiało piękne i staranne wykonanie, a w nim występ dyr. Niedzielskiego, jako Romoisu i panny Kuspeńskiej jako Mildy. Jedynie w zakończeniu kantaty numerze (chór zkwartetem solowym i orkiestrą), który zentuzjazywał publiczność, dostaliśmy parę dysonansów między chórem a orkiestrą. Lecz i to usunąć się zapewne dadzą przy powtórzeniu tego utworu, którego powse chęć słyszeć się dało zyczenie.

Sprawy sądowe.

Układanie listy sędziów przysięgłych.

W ostatnim kwartale każdego roku ułożoną być musi lista roczna sędziów przysięgłych na rok następujący. Listy te układane w Krakowie pozostawiają wiele do życzenia i dla tego zwracamy uwagę na nie w chwili

okimi. Kiedy więc losowano ławy przysięgłych na kadencję sądową zdarzało się, iż po wyłączeniu umarłych i nieobecnych, zostawała nader szczupła liczba przysięgłych, tak, iż przysięgającym do złożenia ławy dopiero za wyrażną zgodą wszystkich, którzy mają prawo do wyłączenia przysięgłych (§. 307 proced. karnej). Ztąd też zapewne pochodzi, że sąd nie uwzględnił nawet obokrajowych, chociaż się dostatecznie legitymowali, bo łatwo zdarzyć się mogło, że tego jednego potrzeba było do kompletności.

Otóż temu wszystkiemu zaradzić należy teraz, kiedy się lista układa; a zaradzić można bardzo łatwo, bo potrzeba tylko większej troskliwości i baczności naprzód Magistratu, który uważać ma, aby na listę pierwszą nie dostali się umarli lub stale w gminie nie zamieszkujący, i aby nie byli zamieszani ludzie nieodpowiedni, skoro §. 9 ustawy z d. 13 maja r. 1873 nakłada na gminę obowiązek wskazania „tych mężów, zapisanych do listy pierwszej, których uważa za szczególnie ugodzonych do urzędu przysięgłego, ze względu na ich rozsądnosć, uczciwość, prawy sposób myślenia i stałość charakteru“; powtórebaczną być także powinna komisja zbierająca się pod przewodnictwem prezesa trybunału pierwszej instancji, w celu ułożenia listy rocznej.

Komisję tę składa oprócz prezesa sądu lub jego zastępcy, trzech sędziów, wybranych z grona radców trybunału i trzech doradców poufnych. Członków tej komisji wyznacza prezydent sądu (§. 11 ustawy z 23 maja 1873). Otóż wiele tu zależy na tem, aby członkowie tej komisji byli obznajmieni ze stosunkami miejscowymi, nie może tedy być objętym tego lub owego się powoła, lecz powoływać trzeba ludzi, którzy najlepiej będą mogli informować.

Listy w ostatnich czasach układane były także i z tego względu wadliwe, że miano wgląd na oszczędność. Przysięgłym, których miejsce zamieszkania oddalone jest więcej niż o milę od miejsca sądu, należy się wynagrodzenie kosztów podróży w stosunku 1 złr. za milę. Otóż aby tego śmieśznie niskiego wynagrodzenia nie płacić, zamieszczano na listę mało osób zamieszkujących, iż wyglądało to tylko, *ut aliquid fecisse videatur*. Okoliczność ta podnoszona nawet była w swoim czasie na posiedzeniu Rady miasta i upoważniony został prezydent miasta do przedstawienia tych niedogodności gdzie należy. I nie dziwnego, bo wskutek tak wadliwego układania list pierwszych i rocznych spada największy ciężar na obywateli krakowskich, a częstokroć na jednych i tych samych. *Sapienti sat.*

Nie możemy także pominąć okoliczności chociaż na pozór drobiazgowej, że listy drukowane są z tyłu błędami, iż bardzo często nawet nazwiska są poprzekręcone. Taką niedbalosć jest szkodzić, bo uwiecznia powadze urzędu i może dać powód do jeszcze większego zmniejszenia się listy przysięgłych.

Spodziewamy się, że te uwagi nasze, którym słuszeństwo nikt nie odmówi, a niezawodnie przyklasną im wszyscy, których los uoczyli choćby raz w życiu przysięgłym, odniosą pożyteczny skutek i trafią do przekonania tych, w których ręku jest możność spełnienia uczciwego obowiązku obywatelskiego, nie nakładania na współobywateli większych ciężarów, niż znieść są zdołni.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Targ niejaki.

Dnia 20 b. b. skonfiskowano Annie Kiełbikowej z Głogoczowa koszyczek grzybów stoczonych przez robaki i zgnyłych, zdrowiu ludzkiemu szkodliwych, które zniszczono.

Dnia 21 b. b. skonfiskowano na targu Matenszowi Chlebici z Podstole garuszek masła, które było świeże i piękne z wierzchu a dalej łojowate; Honoracie Chlebińskiej, kijaczce z Piasków, skonfiskowano cielęciny i pluca, które przeniosły przez rogatkę Podgórką w Rynek główny sprzedawała; cielęcina ta i pluca wedle opinii weterynarza miejskiego pochodziły z chorego cielęcia, a spożyte szkodliwymi zdrowiu ludzkiemu, dla tego zaraz je zniszczono.

Dnia 24 b. b. skonfiskowano na targu Katarzynie Bruzdynie z Mogilan koszyczek grzybów zgnyłych i stoczonych przez robaki, zdrowiu ludzkiemu szkodliwych, które zniszczono.

Kraków, 25go października. Siermontowski, kom. targ.

Cło zbożowe w Niemczech.

Ponieważ obiega pogłoska, że zamiarem rządu niemieckiego jest, że względu na wyższą już teraz cenę zboża, odwieść zaprowadzenie cła od Nowego roku no-bierając się mających, przeto póturzędowa *Nordd. allg. Ztg* nadmieniam, że jak sprawdzono, nie ma obawy braku cła zboża, a podniesienie się cen jest tylko owocem spekulacji. Gdyby więc chcieli wprowadzić pobór cła, danoby tylko spekulantom zysk, gdyż ci, zawierając kontrakta na zboże, mieli już wgląd na cło i takowe polizyli.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	1879				Razem
	Kraków	Lwów	Podgórze	Podgórze	
Od 11go do 20go paździer. 1879 r.	247,184 37	48,069 53	295 208 90		
Od 12go stycz. do 10 paździer. 1879 r.	6,021,847 15	1,274,309 39	7,296,156 54		
Razem	6,268,931 52	1,322,378 92	7,591,360 44		
	1878				Razem
	Kraków	Lwów	Podgórze	Podgórze	
Od 11go do 20go paździer. 1878 r.	289 379 26	62,419 11	351 798 41		
Od 1 stycznia do 10 paździer. 1878 r.	7,195,406 86	1,981,511 31	9,176,918 17		
Razem	7,484,786 12	2,043,930 42	9,528,716 58		

Kasa wkładowa

w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Turnowie.

Wykaz za miesiąc wrzesień 1879 r.

Pozostałość z dn. 31go sierpn.	
1879 r.	złr. 248,389 c. 52—
Wpłynęło w miesiącu wrze. b. r.	6,219 c. 70—
Procent kwartalny kapitalizowany d. 30 września 1879 r.	3,644 c. 95—
Razem	złr. 258,254 c. 17—
Wypłacono na 6 książeczek, z których 3 umorzono, łączną kwotę złr.	5,600 c. 25—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładów 58 złr. 71 cent. —	
Pozostałość z dn. 30 września 1879 r. wynosi	złr. 252,653 c. 92—

Wiedeń 23 października.

Okowita. Na naszym targowisku przy coraz lepszej tendencji cena podniosła się do 35.— złr. — Peasz, 22 paździer.: 33.— 34.— złr. — Wrocław, 22 paździer.: w miejscu 59— mrk. — płacono — na paździer. 59— mrk. — Szczytno, 22 paździer.: w miejscu 56—60 mrk., na paździer. 56— mrk., na listopad—grudzień 56— mrk., na wiosnę 59—60 mrk. — Berlin, 22 paździer.: w miejscu 57—50 mrk., na paździer. 57—50 mrk., na październik—maj 60—10 mrk. — Paryż, 22 paździer.: na ten miesiąc 68— frank, na listopad 67—50 frank, na listopad—grudzień 67—50 frank, na stycz.—kwiec. 67—75 frank.

Nafta. Wiedeń, 23 paździer.: za 50 kilo z dworca z cłem 8—75 złr. — Tryest, 22 paździer.: za 100 kilo bez cła 11—25 złr. — Bremea, 22 paździer.: za 50 kilo 8— mrk. — Hamburg, 22 paździer.: w miejscu 8—10 mrk., na paździer. 8—10 mrk., na listop.—grud. 8—20 mrk. — Antwerpia, 22 paździer.: za 100 kilo 19—25— frk. — Nowy Jork, 22 paździer.: za galon (=2,4 kilo) — et. pap., w Filadelfii — et. pap.

PRZEGŁAD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 paździer. *Liberté* pisze: Wiadomości podawane przez *Norda*, świadczą o istotnej nienajomości naszych spraw wewnętrznych. Orleanieci są zbyt patryotami, aby z ideą odwetu

robili spekulację. Kraj o żadnym innym nie marzy odwieść, jak o odwieści, który osiąga się pracą, przemysłem, handlem i wypienieniem ubóstwa. *Republique française* mówi, że Francja zaletą jest wyłącznie wewnętrznymi sprawami swemi, a byłoby pożądanem, aby wszystkie państwa podobnie się zachowały.

Rzym 23 paździer. Poseł włoski w Berlinie hr. Launay, który bawił w Szwajcaryi za urlopu, powrócił tu na wezwanie Cairolego dla nadarzenia się.

London 24go paździer. *Daily News* donoszą z Rangunu pod d. 23 b. m., że jakieś poselstwo z wyższym urzędnikiem na czele, wyjechało z Mandalaj, udając się do Simli. Lord Lytton prawdopodobnie odmówi przyjęcia go.

Bukareszt 23 paździer. *Independența* utrzymuje, że większa część członków komisji technicznej, zajmująca się uporządkowaniem kwestii co do Arab-Tabii, otrzymała od rządów swoich instrukcje nie tylko zbadania, czy można wystawić pod Girlicą most na Dunaju, lecz oraz, czy most, jeśli w tej okolicy byłby zbudowany, nie zostawał w zależności od Arab-Tabii, to jest, czy Rumunia mogłaby rozporządzać wolno drogą, której na przykład utrzymania Arab-Tabii przy Bułgarii, potrzebuje dla komunikacji z nową prowincją swoją, Dobrużę.

Sofia 23 paździer. Nowe wybory do Izby wypadły po większej części z korzyścią dla rządu. Radykalicy zaledwie 20 krzesła otrzymali. Wielka liczba deputowanych składa się z chłopów. Otwarcie Izby nastąpi w poniedziałek, jeśli do tego dnia przynajmniej 110 deputowanych stanie na miejscu.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa wniósł rząd dawno zapowiadane projekty ustaw o weicieniu Bośni i Hercegowiny do austro-węgierskiego okręgu celnego. Natomiast nie wniósł rząd jeszcze budżetu, którego wczoraj wraz z *exposé* kierownika ministerstwa skarbu na pewne się spodziewano. Zresztą na porządku dziennym były tylko pierwsze odczyty i wybory do komisji. Z kilku interpelacji zasługują na uwagę interpelacja Koła polskiego o powrót rezerwistów galicyjskich i odpowiedź ministra, w której zapowiedział ich powrót na listopad.

W sejmie węgierskim poruszoną została sprawa kłeski głodowej na Węgrzech. Tak z interpelacji odpowiedź, jak z odpowiedzi rządu wypływa, że kłeska ta w różnych okolicach tego kraju dała się być groźną. Rząd poczynił kroki, aby niebezpieczeństwo w porę i skutecznie odwrócić. Ostatnie posiedzenie sejmu węgierskiego było jeszcze i pod innym względem ciekawe: Izba poselska straciła dwóch najwybitniejszych swych członków, mianowicie Gorovego z powodu choroby i Totha z powodu jego nominacji. Natomiast wstąpił do Izby napowrót p. Szell i zajął miejsce pomiędzy dwiema, i faktem jest, że w tej chwili ubiegają się wszystkie stronnictwa o niego. Minister skarbu ma dać we wtorek *exposé* finansowe; wówczas niezawodnie dowiedzą się stronnictwa sejmu węgierskiego, do którego z nich p. Szell nakloni się.

Mimo zaprzeczeń obstarę korespondent berliński do *Köln. Ztg* przy swoim, że protokółami spisane narady wiedeńskie Bismarka z Andrassym, uzyskały podpis obu monarchów. Powiada on, że przysięgli radomce cesarza Wilhelma wracającego do Berlina d. 22 bm. było poniekąd wywołane wiadomością, że Cesarz po ciężkiej walce ustąpił wreszcie względem polityki i podpisał rezultat narad wiedeńskich. Od przybycia Kanclerza do Berlina aż do wyjazdu do Warynu, polityka pruska odbyła ciężką kryzys. Na posiedzeniu ministrów, gdzie miano obradować nad reformą administracji, ks. Bismark miał zamiast tego wykład o położeniu Niemiec i Europy i o niebezpieczeństwach wewnętrznych i zewnętrznych, którym sprostać należało. Co się tyczy układów z Austrią, rzecz takież miała. Po porozumieniu się z pełnym Bismarkiem i Andrassym, spisano protokół w obecności cesarza Franciszka Józefa i w dwóch egzemplarzach wygotowano, każdy dla jednego z cesarzów. Cały gabinet pruski przekonywany przez Bismarka o potrzebie tego ważnego kroku, trzymał z nim; hr. Stolberg pojechał do Baden dla uzyskania od

Cesarza zatwierdzenia. W razie odmowy przygotowana była prośba kanclerza o dymisyje. Trzeba przypaść, że cesarz Wilhelm przeżył zawsze przysięgą dla dworu rosyjskiego, z trudnością przysłał na umowę, która wprawdzie ma charakter pokojowy, ale mogłaby Niemcy wciągnąć w wojnę z Rosją. Powiodło się hr. Stolbergowi uspokoić obawy Cesarza i uzyskać podpis jego. Maiejsza o to, czy użycia Cesarza zmienili się, czy też z łano go przekonać, dość, że podpis uzyskany d. 15 b. m. Reszta członków dworu cesarskiego zadowolona jest z umów wiedeńskich i z polityki kanclerza.

Przypomnieliśmy tu należyte oświadczenie z Berlina w *Polit. Corr.*, które całą tę sprawę sprowadza do rozmiarów kwestyi czysto ekonomicznej.

Czytamy w *Nordd. allg. Ztg* zaprzeczenie korespondencji do *Weimarer Ztg* o nowych radykalnych zmianach w ministerstwie pruskim. Poglądki te, mówi organ rządowy, są w każdej formie bez podstawy. O ile śmierć sekretarza stanu Bülowa mogła dać do tego powód, należy zważyć, że zarządzanie przez kanclerza przed wyjazdem swoim następcę po Bülowie na czas jego urlopu półrocznego, trwa jeszcze. Wtedy powierzono hr. Stolbergowi sprawowanie przewodnictwa w ministerstwie spraw zagranicznych i zapewne rzeczy pozostaną jak są aż do powrotu kanclerza do Berlina; wcześniej nie będzie nominacji stałego zastępcy Bülowa. Co się zaś tyczy pogłoski o zamiarze tek, nie potrzeba zbijać takich bredni. Tyle tylko godzi się nadmienić, że również mniemaniu powód owej zmiany, to jest różnica zdań między kanclerzem a różnymi ministrami, zupełnie jest bez podstawy.

Ostatni ten ustęp odnosi się do pogłoski o ustąpieniu Puttkammera, ministra wyznań i Bittera, ministra skarbu, na którego miejsce ma być powołany były minister Friedenthal. Skład sejmowy jest taki, że Bismark wahać się może, na których stronnictwach oprze się.

Utrzymują, że Car Aleksander uda się do Kanady do żony swojej, i z powrotem odwiedzi Cesarza Wilhelma w Berlinie na własne jego zaproszenie. Już Cesarz Wilhelm zjechał się był z Cezarem w Aleksandrowie, a gdy podróż księcia Bismarka do Wiednia dała powód do nieprzychylnych dla Rosji przypuszczeń, Cesarz chce okazać, iż zawsze pozostaje wiernym przyjaźni swej dla siostrzeńca.

Dzisiejszy *Nord* przytacza rozmowę korespondenta *Gaulois* z Gladstone. Jeśli prawdziwa, pokazuje się z niej, że Gladstone nie tylko jest przeciwnikiem polityki Beaconsfielda, co nie było tajemnicą, ale jest wyznawcą polityki rosyjskiej. Twierdzi on, że dla obu państw jest dość miejsc w Azji bo dzieła je stępy, że Rosya nie myśli wcale o upokorzeniu Anglii, mając dużo do roboty w Turkestanie. Gladstone zamiloła atoli dzieła o zamachach na Turcję, które pochwałal w czasie wojny rosyjsko-tureckiej.

Cairoli wezwał hr. Launay, posła włoskiego w Berlinie, bawiącego w Szwajcaryi za urlopu. Ztąd wnosić można, że gdy generał Cialdini obroniony na ministra spraw zagranicznych, domaga się dymisyi jako posła w Paryżu, Launay będzie miał oharowany sobie ten urząd.

Wśród Czarnogórcami i Albańczykami przyszedł już do krwawych starć. Korespondent *Pol. Corr.* donosi z Cetynii 24 b. m., że znaczny oddział Albańczyków napadł d. 23 na Czarnogórców między Orszanią a Wielką. Bitwa była bardzo zaciętą i krwawą. W chwili wysłania korespondencji nie wiadano jeszcze w Cetynii o jej rezultacie. Wogóle w Albanii wzburzenie jest wielkie. Z Ipekli nadeszły do Cetynii wiadomości o organizowaniu i zbrojeniu się Arnautów w całym Arnautuku przeciw Czarnogórcom i Serbii. W Przemyśle władze tureckie zawiadomili konsułów angielskiego i rosyjskiego, że nie mogą ręczyć za pewność ich osób, jeśli się z mieszkaniem swego na miasto choć jednym krokiem wyruszą. Komendant miejscowy ma tylko pół batalionu pod ręką, który zaledwie mu wystarcza do strzeżenia bezpieczeństwa mieszkań konsularnych. W Przemyśle zbierają się w tej chwili delegowani ligi albańskiej pod pozorem obmyślenia środków uspokojenia kraju łącznie z władzami tureckimi. Wobec chwilowego usposobienia Albańczyków trudno jednak przewidzieć, jakie rozporządzenia z łona tego zebrania wyjść mogą.

W czasie pobytu generała Streeckera w Konstantynopolu poruszoną kwestyę odwołania Aleko baszy. Streecker wypowiedział w tej mierze zdanie, że lubo stosunek Aleko baszy do ludności bułgarskiej nie może obudzać zupełnego zaufania w Konstantynopolu, ale postępowanie jego jest jednak tak zresztą osłonięte pozorami legalności, że trudno było umotywić oddalenie go z urzędu powołami opartymi na statucie organizm. Skutkiem takiego przedstawienia, Porta odczoła decyzję swą w tej mierze.

Dzienniki angielskie odebrały wiadomość o wielkiej eksplozji składów prochów, nagromadzonych przez Szyra Alego w Balahissarze. Około dwudziestu żołnierzy angielskich padło ofiarą tego wybuchu, którego przyczyna dotąd nie jest wyjaśniona. Wniecony ztąd pożar trwał dotąd i obawiają się o wielki magazyn Kabulski w bliskiej odległości. Z obawy dalszych wybuchów wycofano wojsko angielskie z Balahissaru.

W chwili zdobycia Kabulu załoga angielska w Shutgardanie była zupełnie otoczona i obleżana przez plemiona górskie. Położenie jej było przez czas pewien bardzo krytycznem. Dopiero na wiadomość o wzięciu Kabulu i o zbliżeniu się oddziału wysłanego na odsiecz, rozbiegły się plemiona górskie.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Serajewo 25 paździer. Doniesienia dzienników o zajęciach w powiecie Newesiskim są tendencyjnie przekręcone; odmówienie *treiny* było spowodowane po części zmi zaborami, po części zaś niewłaściwymi żądaniami niektórych właścicieli ziemskich; zajęcie te zdarzały się pojedynczo i nie dawały żadnego powodu do istotnych obaw. Wpływ władz w tym powiecie, jak wszędzie indziej, utrzymany był bez zmiany, a także przeciwi mogącym się zdarzyć zamieszkom zarządzono dostateczne środki wojskowe.

London 25 paździer. *Standard* dowiaduje się z Kandaharu 23go b. m., że gubernator chelał Igilzai, który od wejścia generała Hughes do tego miasta, okazywał zawsze usposobienie przychylne Anglikom, opuścić nagle miasto z całym głównym sztabem i nie wiadomo, w jakim celu udał się kierunku.

Konstantynopol 24 paździer. Na dzisiejszej siódmej konferencji w sprawie granicy greckiej komisarze tureccy odczytali memoriał, który przeciw wskazanym przez kongres berliński linii rozgraniczenia podnosi wiele ważnych zastrzeżeń, kończąc się w tym duchu, że linia ta musi ważnym ulec zmianom. Po odczytaniu memoriału tureckiego, komisarze greccy odczytali z swej strony memoriał, w którym projektowaną jest linia graniczna, znacznie odstępująca od wskazanej w protokole berlińskim. Znow i tym razem nie przyszło do rozpraw o dzień przyszłej konferencji nie wyznaczony.

Kursa. — Wiedeń 25 paździer. g. 2 m. 30 po pol. Renta papierowa 68—50. — Renta srebrna 69—90. — Renta złota 80—. — Losy z r. 1869 127—80. — Akcje Banku Narodowego 837—. — Akcje kredytowe 267—20. — London 117—. — Srebro ——. — Napoleon 9—32. — Lombardy 78—. — Losy z roku 1864 157—80. — Akcje kolei Karola Ludwika 239—50. — Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 139—25. — Akcje kolei węg. półn.-wschod. 129—25. — Anglo-Bank 134—. — Obligacje indom. galic. 94—. — Losy prem. węgierskie 104—75. — Akcje kolei Koszycko-Bog. 113—50. — Akcje kolei półn.-zach. austr. 131—. — 6% Listy zast. hipoteczne 97—. — Marki 57—75. — Ruble 124—50. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. ziem. 93—75.

Uspokojenie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 25 Październ.

100 rub. papierowa rosyjska za 100 rub.	133 50	124 50
Banknoty rosyjskie	1 65	1 74
Banknoty austriackie	57 60	58 25
Banknoty węgierskie	5 58	5 63
Banknoty niemieckie	9 80	9 40
Banknoty francuskie	9 58	9 66
Banknoty belgijskie	100 —	100 —
Banknoty holenderskie	99 50	100 —

Listy zastawowe i oblięgi

1/2 polskiego krajowego galicyjskiego	94 75	—
Oblięgi polskie indemiacyjne galicyjskie	94 25	95 50
1/2 listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	85 25	88 75
1/2 listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	82 —	83 —
1/2 listy „ „ banku hipot.	96 75	97 75
1/2 listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	101 —
1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, swrot za 36 lat, areszbem za 100 zhr. w. a.	93 —	95 —
1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, swrot za 36 lat, banknot. za 100 zhr. w. a.	92 50	94 50
1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, swrot za 18 lat, banknot. za 100 zhr. w. a.	95 75	97 75
1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, swrot za 20 lat, banknot. za 100 zhr. w. a.	95 50	98 20
Priority polskie bank. dla h. i. prz. w Krak. (100%)	96 —	98 —
1/2 listy zastawne Król. Pol. ser. I	100 rubli	96 —
1/2 listy zastawne Król. Pol. ser. II	100 rubli	96 —
1/2 listy zastawne Król. Pol. z r. 1869	100 rubli	94 50
1/2 listy likwidacyjne Królestwa Pol.	100 rubli	85 50

Opisano Wnio. kupna i oblięgi
z 1869 r. w zarys. banknot. polsk.

